



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Zimowe wieczory w Wielkim Poście zachęcają do refleksji. Nie zaszkodzi więc poszerzyć krąg swoich zainteresowań i orientować się nie tylko w sprawach Kościoła lokalnego. Warto spojrzeć na Kościół także z nieco innej perspektywy. Choćby na to, jak żyją chrześcijanie mieszkający w Chinach. O tych rejonach marzą nie tylko misjonarze, coraz częściej zwykli turyści, a ostatnio także jeden z gdańskich kapłanów.

ZA TYDZIEŃ

- Spojrzymy z nieco innej perspektywy na PRAWDE O STUTHOFFIE
- Poznamy LAUREATÓW NAGRODY „Niestrudzony Opiekun Chorych i Niepełnosprawnych”
- Głowę popiołem tym razem posypie prezydent Sopotu JACEK KARNOWSKI

Posypmy głowy popiołem, czyli refleksje na Wielki Post (2)

Zagonione czasy

W tradycjach naszych ojców i dziadków, dziś nieco zapomnianych, okres Wielkiego Postu wiązał się także z jałmużną postną. Gestem, darem, w którym nawet ubodzy dzielili się groszem czy innym dobrem z bardziej od nich potrzebującymi. Jałmużna postna to swego rodzaju symbol, gest. Zwrócenie szczególnej uwagi na to, że osoby biedne, czasem samotne, mogą liczyć na wsparcie, a dla tych, którzy taką jałmużnę ofia-

rowali, przypomnienie o powinnościach wspierania potrzebujących.

Choć dziś w naszym codziennym otoczeniu działają instytucje czy organizacje niosące pomoc potrzebującym, to ta piękna polska tradycja warta jest pielęgnowania. Warto czynić to nie tylko przy okazji Wielkiego Postu, ale rozjeżdżać się dookoła naszych miejsc



WOJCIECH SZCZUREK

prezydent Gdyni

pracy, w domu, szkole, by odnaleźć choćby jedną osobę, przy której się zatrzymamy na dłuższą chwilę, której ofiarujemy naszą pomoc. W naszych obecnych, może zbytnio zagonionych czasach, już sam taki gest dostrzeżenia drugiego, potrzebującego człowieka jest dla nich wielkim darem, a dla tego, kto taki dar ofiarowuje – radością czynienia dobra.



Zobaczmy wokół siebie drugiego człowieka. Wigilia dla ubogich w Gdyni.

W CIENIU KOLEGIATY



W czasie, gdy wsłuchiwałem się w kolejną historię z dzieciństwa, tata Franciszek przyglądał się i uśmiechał. „Niekłóre z nich słyszę po raz pierwszy” – powiedział. Mama natomiast dzisiaj już nie kryje, że o chęci zostania księdzem usłyszała po raz pierwszy, gdy syn miał około trzech lat. „Mamuś, ja będę księdzem” – mówił do niej. Z nikim się jednak tym nie dzieliła. „Czasy były nieco inne, i o pewnych sprawach lepiej było milczeć” – mówi. Gdy mi to opowiadała, na chwilę zamilkła, spostrzegłem w jej oczach łzy. Bardziej szczęścia niż strachu. Choć o obawach przed trudnym zadaniem też mi rodzice opowiadali. Strach, jak to bywa przy wychowywaniu dzieci, towarzyszy zawsze.

Pierwsze Msze św. będą się pamiętać do końca życia

Więcej o historiach z dzieciństwa, i nie tylko, nowego biskupa pomocniczego archidiecezji gdańskiej przeczytasz na str. IV i V.

Parami do nieba

MAŁŻEŃSKA DROGA ŚWIĘTOŚCI. Jeśli ktoś uważa, że małżeństwo i świętość wykluczają się, ta książka wyprowadzi go z błędu. Zbigniew Nosowski odnalazł w historii Kościoła ponad osiemdziesiąt małżeństw, w których i żona, i mąż zostali wyniesieni na ołtarze. Wielu nie wiedziało o ich istnieniu. Wielu ich nie znało, ani nie naśladowało. Dopiero w 2001 r. dokonana się pierwsza wspólna beatyfikacja pary małżeńskiej. Według redakto-

ra naczelnego „Więzi”, jest to początek nowej epoki w dziejach chrześcijańskiej duchowości. Droga do świętości będzie teraz prowadzić poprzez małżeństwo, a nie, jak dotychczas, pomimo małżeństwa. Wiele cennych rad i ciekawostek można znaleźć w najnowszej książce Zbigniewa Nosowskiego pt. „Parami do nieba. Małżeństwo drogą świętości”. Była ona prezentowana 6 lutego w klasztorze ojców dominikanów w Gdańsku.

Kościół prześladowany – wystawa

GDAŃSK. Nieprezentowane dotychczas materiały związane z polityką, jaką władze PRL prowadziły względem Kościoła, można oglądać na wystawie zorganizowanej przez gdański Instytut Pamięci Narodowej. Ekspozycja „Arcybiskup Ignacy Tokarczuk – Kościół, władza, opór społeczny” znajduje się w sali IPN im. gen. A. E. Fieldorfa „Nila” przy ul. Polanki w Gdańsku. Wystawę przygotował oddział IPN w Rzeszowie. Znajdują się

na niej materiały prezentujące sylwetkę i działalność abp. Tokarczuka, dokumenty i fotografie ilustrujące politykę prowadzoną przez władze komunistyczne wobec religii i Kościoła katolickiego. Materiały te, nigdy dotychczas nieeksponowane ani niepublikowane, ukazują działalność funkcjonariuszy IV Departamentu MSW wobec abp. Tokarczuka. Są to m.in. meldunki sporządzone przez Wydział I w Departamencie IV MSW, a także fragmenty wykazów „tajnych współpracowników i kontaktów polityczno-operacyjnych”, działających w otoczeniu hierarchy. Ekspozycję można oglądać do końca lutego (we wtorek i piątek w godz. 9–16). Grupy zorganizowane po uprzednim zgłoszeniu (tel. 660 67 50).



ANDRZEJ JURBAŃSKI

Z przygodą na ty

GDYNIA. Każdy, kto chce podzielić się wrażeniami i doświadczeniami z swoich podróży, zaprezentować filmy i slajdy, ma taką możliwość podczas Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów w Gdyni. Odbędą się one już po raz siódmy w dniach 3–6 marca w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza w Gdyni. Impreza cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Tradycyjnym elementem spotkań podróżników są prelekcje z udziałem sław i

twórców największych dokonań. Każdy, kto zawita w tych dniach do Gdyni, może nie tylko zdobyć autograf, porozmawiać z podróżnikami, ale także dotknąć czekanu czy szamańskiej maski. Organizowane od 1999 r. spotkania to największe forum polskich i polonijnych środowisk podróżniczo-eksploracyjnych. Podczas imprezy prezentowane są polskie dokonania poprzedniego roku w kategoriach: podróże, żeglarstwo, alpinizm, eksploracja jaskiń i wyczyn roku.

Matemblewska Droga Krzyżowa



ARCHIWUM SANKTUARIUM

GDAŃSK. Wielki Post to czas, w którym w sposób szczególny można odprawić nabożeństwo Drogi Krzyżowej. „To czas, którym zwracamy uwagę na tajemnicę cierpienia, przez które Zbawiciel wyzwolił świat od grzechu i śmierci” – podkreślają duszpasterze sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie. Właśnie w tym miejscu 26 lutego o godz. 15.00 będzie można wziąć udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, które-

mu przewodniczył będzie metropolita gdański abp Tadeusz Gościński. W tym roku rozważania poprowadzą przedstawicielki żeńskich wspólnot zakonnych oraz młodzieży archidiecezji gdańskiej. „Pomogą oni spojrzeć na krzyż, sięgając do swoich charyzmatów i życia codziennego” – mówi ks. Drzał. Dojazd do Matemblewa dodatkowymi autobusami 116 spod dworca PKP w Gdańsku Wrzeszczu oraz 156 z Targu Siennego.

Warsztaty muzyki liturgicznej

GDYNIA. Efekty weekendowych warsztatów muzycznych mogli podziwiać – albo raczej współuczestniczyć w nich – wszyscy zebrani 6 lutego na Mszy św. w kościele Franciszkanów w Gdyni. Zaśpiewał tam chór, który powstał... 3 dni wcześniej w ramach warsztatów muzyki liturgicznej, które odbywały

się w Domu Pojednań i Spotkań św. Maksymiliana w Gdańsku. Poprowadzili je Jan Pospieszalski i Monika Zytke. Był to czas nie tylko praktycznych porad i ćwiczeń pod okiem profesjonalistów, ale także rozważania nad istotą śpiewu podczas Eucharystii. Śpiewu nie na pokaz, ale budującego wspólnotę.



O. MAREK DOPIERZALSKI

Dziwny zbieg okoliczności, a może coś więcej, czyli migawka z życia księdza Polaka

Dający ludziom nadzieję...

Gdy zbliżała się uroczystość 25-lecia jego kapłaństwa, postanowił na Mszy św. zamiast obrazków rozdać wszystkim katolicką gazetę.

Ks. Tadeusz Polak uważa, że każda katolicka rodzina przynajmniej raz w miesiącu powinna taką przeczytać. Zamówił 500 sztuk „Gościa Niedzielnego”. Jakie było jego zdziwienie, gdy na I stronie ujrzał klawiaturę komputera i różaniec! Na ten widok uśmiechnął się. Dużo wcześniej bowiem kupił dla swoich najbliższych gości na 25-lecie kapłaństwa 30 takich samych drewnianych różańców. Czy to zbieg okoliczności? A może...

Ponieważ uważa, że prasa katolicka może formować rodziny, robi wszystko, by ją promować. „Taki chyba od zawsze jest ks. Tadeusz” – mówią ci, co go znają jeszcze z lekcji religii w „Okrągliku” na Przymorzu.

Natura twardego w anielskiej oprawie

„Zawsze szukający czegoś nowego, oddany innym, Boży kapłan” – mówią o nim parafianie. „To szalenie Boży, zawsze



ANDRZEJ URBAŃSKI

skromny, trochę romantyk” – dodają znajomi z lat młodości Maria, Jan i Antoni Kakareko. „To dobry chłop, gorliwy kapłan, nic się nie zmienił, byłem na jego prymicach” – wspomina znający go od kilkudziesięciu lat Erwin Najda.

Jeśli współczesny człowiek szuka dziś autorytetów, również w kapłaństwie, to ks. Tadeusz z pewnością nim jest. „Zczyłbym sobie i innym takiej gorliwości w ewangelizowaniu po latach, jaka jest u jubilata” – podkreśla jego obecny proboszcz ks. Grzegorz Stol-

Dziękuję Bogu za łaskę wytrwania – mówił podczas Mszy św. na 25-lecie kapłaństwa ks. T. Polak

czyk z parafii św. Brata Alberta na Przymorzu. „Jego pasja duszpasterska docierania do człowieka jest godna naśladowania. Podziwiam jego całkowite oddanie i poświęcenie pracy, jego indywidualność, a przy tym normalność. Swoją dobrocią potrafi ująć niejednego” – dodaje ks. proboszcz.

Nieobojętny

On nie kalkuluje, czy mu się uda, czy coś warto, po prostu robi. „Wszystko na chwałę Pana” –

nie wstydzi się tego określenia. Gdy zabierał się za kręcenie filmu o młodości, wielu rysowało na czole kółko. „Nie uda ci się. Po co to robisz?” – dochodziły do niego głosy. On po prostu chciał wykorzystać to jako narzędzie do katechezy.

Gdy zobaczył zebrzącego pod kościołem, nie przeszedł wobec niego obojętnie. Nie dał mu pieniędzy, ale zatrzymał się, by z nim porozmawiać. Po pewnym czasie wrócił do niego z magnetofonem, by nagrać rozmowę. Młody człowiek, który okazał się narkomanem, zgodził się na wywiad i zaprezentowanie go na katechezie. Gdy w szkole ks. Tadeusz Polak odtworzył rozmowę, wszyscy słuchali w osłupieniu.

Ostatnio Jubilat coraz częściej sięga po literaturę o Japonii. W jego pokoju można znaleźć słowniki, rozmówki angielsko-japońskie, albumy o Japonii. Chodzi nawet na lektorat języka japońskiego. Czyżby odkrył w sobie kolejną pasję, powołanie, trochę jak o Maksymilianie Kolbie, który w swoim życiu miał również japoński etap? „Jeśli Pan Bóg będzie chciał, to wyjadę” – mówi pokornie. Takie jest całe jego życie. Pokorne, pełne fantazji i Bożego dynamizmu.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Dzień Chorego w Wejherowie

Kaszubskie Lourdes

Jechałam do Wejherowa wyprosić zdrowie dla chorego na nowotwór męża i macierzyństwo dla córki. Nie przypuszczałam, że moja modlitwa zostanie w taki sposób wysłuchana...

Mąż zmarł, ale córka jadąc na pogrzeb, spodziewała się już dziecka. Urodziła zdrową córeczkę. Pan dał życie i Pan zabrał... – to jedno z licznych świadectw łask wymodlonych przed Cudownym Wizerunkiem Madonny Wejherowskiej czczonej jako Uzdrawienie Chorych.

11 lutego pod przewodnictwem Metropolity gdańskiego została odprawiona w wejherowskim sanktuarium Msza św. w intencji cierpiących. Udzielony został sakrament namaszczenia chorych i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem na sposób lurdzki.

To nasze miejsce

Tak nazwali je chorzy z DPS-u, wyczekujący dnia, który stał się ich świętem. Są szczęśliwi, że w ich sąsiedztwie znajduje się miej-

sce, do którego zawsze mogą pójść i być jak w domu, u Matki. Tegoroczne obchody nabrały szczególnego wymiaru, gdyż chorzy łączyli się w cierpieniu z Papieżem. Znakiem tej łączności, jak powiedział na wstępie modlitewnego spotkania kustosz sanktuarium o. P. Konkel, był papieski ornat, w którym Ksiądz Arcybiskup sprawował Eucharystię.

„Dziękuję Bogu za to sanktuarium, w którym mogę zaczerpnąć sił do dalszego niesienia mojego krzyża – powiedziała jedna z chorych, która od kilku lat poru-

sza się na wózku. – To jest takie nasze kaszubskie Lourdes”.

Lutowy Dzień Chorego otwiera bogaty program uroczystości w Wejherowie. Dla chorych są jeszcze spotkania w czasie lipcowego odpustu na Kalwarii ku czci NMP Uzdrawienia Chorych oraz 11. dnia każdego miesiąca. „Nasz kościół pomieści wszystkich” – powiedzieli opiekunowie tego miejsca. Dlatego pielgrzymujemy do Wejherowa i powierzamy siebie i swoje rodziny wstawiennictwu Maryi.

BARTŁOMIJ MUŃSKI

W cieniu ko

„Od dziecka myślał o kapłaństwie”
– często słyszałem to zdanie, odwiedzając ostatnio Nowy Staw.

tekst
ANDRZEJ URBAŃSKI

O ddalone o kilkanaście kilometrów od Malborka miasteczko jest ciche i spokojne. To tutaj właśnie na świat przyszedł Ryszard Kasyna, nowy gdański biskup pomocniczy. Jako jedni z nielicznych mieliśmy okazję porozmawiać z jego rodzicami i najbliższymi. O jego powołaniu i nie tylko.

Gdy dojeżdża się do Nowego Stawu od strony Gdańska, trudno nie dostrzec już z daleka górującej nad niewielkim miasteczkiem nowostawskiej kolegiaty. Trzecia pod względem wielkości w diecezji elbląskiej, po katedrach w Kwidzynie i Elblągu, od wieków zwracała powszechną uwagę, budząc uzasadniony podziw swoimi rozmiarami i charakterystycznym kształtem. Nic więc dziwnego, że w powszechnej opinii, zarówno z powodów historycznych, architektonicznych, jak i kultowo-społecznych, kościołowi pw. św. Mateusza towarzyszyła od zawsze aura świątyni nieprzeciętnej. Co ciekawe, w ołtarzu głównym postać patrona kolegiaty uchwycono w momencie powołania go jako celnika Lewiego na apostoła. Wówczas to Mateusz usłyszał od Jezusa głos: „Pójdź za mną”. Być może Chrystus właśnie z tego miejsca wołał także do małego

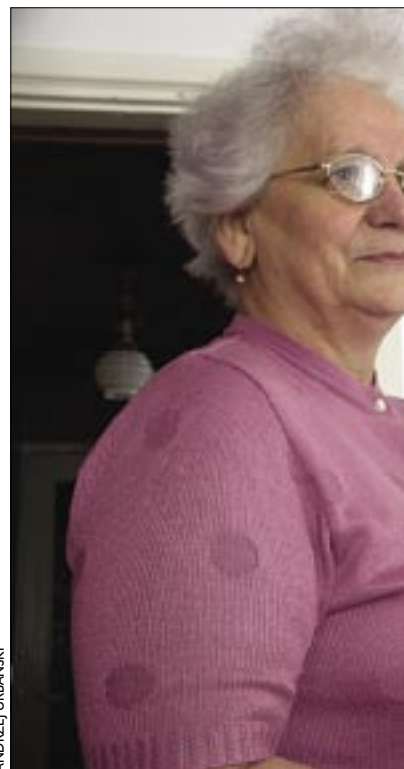
wtenczas Rysia, a dziś biskupa nominata. Atmosfera miejsca i samo wnętrze kościoła miały pewnie wpływ na powołanie do kapłaństwa...

W stronę światła

Jego rodzinny dom stoi 20 metrów od głównego wejścia do kolegiaty. „W cieniu kolegiaty” – mówią mieszkańcy Nowego Stawu. Trudno go nie zauważyć. W progu domu przywitał mnie starszy, postawny mężczyzna – Franciszek Kasyna – tata Księdza Biskupa. Mama Irena krzątała się w kuchni. W końcu, przywołana przez męża, usiadła w pokoju. I zaczęły się wspomnienia.

Ryszard Kasyna zdążył urodzić się jeszcze w Nowym Stawie. Później porody odbierane były w Malborku. „To było wielkie wydarzenie w domu” – wspomina pan Kasyna. Wówczas po raz pierwszy uronił małą łzę. Z reguły jest twardy, z wykształcenia stolarz. Liczył, że właśnie Rysio będzie pomagał mu przy domowych pracach. „Rysiek jednak od dziecka sięgał raczej po książki, a nie po hebel czy młotek” – wspomina mama. „Gdy jeszcze nie mieliśmy dla niego łóżeczka i leżał na naszym w sypialni, jakbym go nie położyła, zawsze jego wzrok kierował się na święte obrazy” – mówi Irena Kasyna. „Ja główkę w jedną, żeby nie był skrzywiony, a on na obrazy. Co ja go w drugą stronę, to on znowu na obrazy. W pewnym momencie nieco się wystraszyłam i powiedziałam do męża: Słuchaj, Franek, musimy go chyba jak najszybciej ochrzcić, bo on nam umrze” – wspomina mama ks. biskupa.

U państwa Kasynów zawsze modlono się na głos. Mama na czole



ANDRZEJ URBAŃSKI

syna robiła znak krzyża. Dawała do całowania krzyż, taki był zwyczaj. „Gdy pewnego wieczoru zapomniałam, Rysiek nie mógł zasnąć, wiercił się. Przyszłam do pokoju, a on wskazywał na krzyż. Dopiero gdy podałam mu go do ucałowania, zasnął” – mówi pani Kasyna.

Strach i poszukiwanie

W czasie, gdy wsłuchiwałem się w kolejną historię z dzieciństwa, tata Franciszek przyglądał się i uśmiechał. „Niektóre z nich słyszę po raz pierwszy” – powiedział. Mama natomiast dzisiaj już nie kryje, że o chęci zostania księdzem usłyszała po raz pierwszy, gdy syn miał około trzech lat. „Mamuś, ja będę księdzem” – mówił do niej. Z nikim się jednak tym nie dzieliła. „Czasy były nieco inne i o pewnych sprawach lepiej było milczeć” – mówi.



Z ARCHIWUM RODZINNEGO

minata Ryszarda Kasyny

legiaty



Gdy mi to opowiadała, na chwilę zamilkła, spostrzegłem w jej oczach łzy – bardziej szczęścia niż strachu. Choć o obawach przed trudnym zadaniem też mi rodzice opowiadali. Strach, jak to bywa przy wychowywaniu dzieci, towarzyszy wszystkim rodzi-

Do tego obrazu w dzieciństwie syn obracał główkę

com. Gdy państwo Kasyna powrócili do wspomnień z dzieciństwa, usłyszałem o zdarzeniu związanym z zaginięciem syna i jego młodszej siostry Renaty, gdy dzieci miały 5 i 2 lata. „Mąż wrócił z pracy na obiad, dzieci bawiły się przed domem. Gdy je za-

wołałam, nikt nie przychodził. Wyglądałam na podwórko, nikt go nie ma” – wspomina mama Irena. Rodzice wraz z sąsiadami rozpoczęli poszukiwania. Dzieci nigdzie nie było. „Co to były za chwile grozy. Myśleliśmy, że się utopiły w niedaleko przepływającej rzeczce” – mówi Franciszek Kasyna. Jak się później okazało, mały Rysio wraz z siostrą byli w kościele. „Gdy ich zobaczyliśmy trzymających się za ręce, wychodzących spokojnie z kościoła, uspokoił się. Ale strachu najedliśmy się co niemiara” – dodaje mama Irena. Oczywiście skończyło się na słownej reprimendzie.

Bigos i gołąbki

Historii z życia biskupa nominata Ryszarda Kasyny jest jeszcze wiele. Niech jednak niektóre z nich pozostaną w tajemnicy. Choć o jednej warto jeszcze wspomnieć. O zainteresowaniach kulinarnych, a właściwie smakowych. Każdorazowa wizyta w rodzinnym domu kończy się małą „wyprawką” przygotowaną przez mamę. Wśród łakoci zawsze musi być domowy bigos i gołąbki. „To ulubiona potrawa Ryska. Bez niej go z domu nie wypuszczę” – mówi Irena Kasyna.

MOIM ZDANIEM

Ks. IRENEUSZ GLEGOCIŃSKI

*proboszcz kolegiaty
pw. św. Mateusza
w Nowym Stawie*

Bardzo się wszyscy ucieszyliśmy, gdy usłyszeliśmy o nominacji. To wyróżnienie również dla naszej parafii. Gdy chodziłem po kołędzie, wielu ludzi wspominało o tym fakcie, mówili o swojej radości i satysfakcji. On się przecież tutaj urodził i wychował. Gdy zostałem proboszczem, Ryszard był przed maturą. Wielokrotnie mówił o sprawach kapłańskich. Pamiętam, był taki okres, gdy wahał się, czy pójść do Oliwy czy do sercanów. Oni bowiem głosili w naszej parafii rekolekcje. Zdecydował się na Gdańsk. Mieszkał, można by rzec, w cieniu kolegiaty. Był ministrantem, lektorem, prezesem ministrantów. Jako kleryk w czasie wakacji często opiekował się ministrantami, organizował dla nich wycieczki rowerowe po okolicy. Jako kapłan miał zdecydowanie mniej czasu, ale nigdy nie zabrakło go na ważniejszych uroczystościach w parafii. Mam nadzieję, że jak będzie już po wszystkich uroczystościach w Gdańsku, znajdzie również czas na przyjazd do swojej rodzinnej parafii, by wszystkich pobłogosławić.



Rysio z młodszą siostrą Renią



Od dziecka pragnął służyć przy ołtarzu



W dniu Pierwszej Komunii św.



Z rodzeństwem: Renatą, Krystyną i Januszem



Jako uczeń I LO w Malborku



Wśród rówieśników z klasy – Ryszard u góry z lewej

Medal dla ks. Miszewskiego

Gdyńskie wyróżnienia

Coroczną tradycją miasta Gdyni jest przyznanie osobom zasłużonym dla miasta Medalu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Tym razem wśród laureatów znaleźli się Stanisław Łatański, dyrektor Ogniska Wychowawczego im. Kazimierza Lisieckiego, Zygfryd Perlicki, „kultowy żeglarz XX wieku”, i ks. Andrzej Miszewski, wybitny duszpasterz i wychowawca wielu roczników gdyńskiej młodzieży akademickiej.

Ten wyjątkowy kapłan, który przyjął święcenia w 1963 r., w latach 1973–1984 kierował centralnym Gdyńskim Duszpasterstwem Akademickim GODA przy parafii NSPJ. Podczas swojej pracy duszpasterskiej stworzył jeden z najliczniejszych i najprężniej działających ośrodków duszpasterstwa akademickiego Pomorza. W uzasadnieniu przyznania mu nagrody napisano m.in.: „Przyciągał młodzież i studentów ogromnym zapalem do wspólnych działań, pogodą ducha, poczuciem humoru, braterstwem i otwarciem na potrzeby (nie tylko duchowe) innych ludzi”. Przez spotkania „na górce” przewinął się poczet wybitnych postaci: profesorów, filozofów, poetów, przyszłych biskupów, publicystów i artystów.

Szczególnym hartem ducha wykazał się w latach stanu wojennego, organizując wielokierunkową akcję pomocy niesłusznie prześladowanym. Najbardziej znanym przedsięwzięciem był wykup ośmiu studentów Wyższej Szkoły Morskiej, zatrzymanych podczas demonstracji w 1981 r. Przeszli oni w Pruszczy tzw. ścieżkę zdrowia, a następnie zostali przetransportowani do Starogardu. Opłacenie za nich kaucji i odebranie z aresztu wymagało podróży do miasta, zabronionej w świetle praw stanu wojennego, i wiązało się z ryzykiem aresztowania.

■

Trzeba znaleźć dla nich czas

Zawsze jest alternatywa...

Z o. dr. Rafałem Szymkowiakiem, kapucynem, współpracownikiem Centrum Szkolenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni, zajmującym się młodzieżą trudną i subkulturami, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Czy wychowawcy znają problemy młodego człowieka? A może wolą zepchnąć je nieco w kąt?*

O. RAFAŁ SZYMKOWIAK: – Nie można przeciągnąć granicy między nauczycielami, którzy się interesują młodymi, a tymi, którzy się nimi nie zajmują. Jest wielu nauczycieli, którzy chcą pracować z uczniami i poznawać ich, ale na to potrzeba czasu, zaangażowania, a także środków materialnych. Aby poznać ucznia, trzeba z nim być. A to nie zawsze jest łatwe. Ponieważ być znaczy często wyjść z uczniem poza salę lekcyjną i zobaczyć, jak się zachowuje w innym środowisku.

Co to znaczy poznać młodzież?

– Poznać ucznia, to znaczy odkryć prawdę o jego człowieczeństwie. Jest to trudne w realiach szkoły, gdzie mimo wszystko na pierwszy plan wysuwa się wiedza, a nie wychowanie. Wielu nauczycieli chce poznawać świat młodych i zależy im na tym, ale sam system szkolny wymusza na nich pewne postawy. Nauczyciel ma wtłoczyć w ucznia wiedzę, ponieważ z tego jest rozliczany.

Czy zatem wychowanie młodzieży jest dziś niemożliwe?

– Oczywiście, że nie! Jeśli jednak nauczyciel chce poznać młodego człowieka, musi się do niego zbliżyć. To wymaga czasu, a gdy nauczyciel ma rodzinę, swoje problemy, często nie starcza mu go na zajęcia dodatkowe z młodzieżą. Dzisiaj wielu młodych ludzi nie stać na wyjazdy,



a w takich warunkach najlepiej się poznaje i zaprzyjaźnia z młodym człowiekiem. Oczywiście są również różne koła zainteresowań. Tam jednak poznanie jest zupełnie inne.

Nie zrozumie się młodego człowieka bez wejścia z nim w relacje. Jak to robić?

– Wymaga to od nauczyciela pewnego zaangażowania. Ktoś kiedyś powiedział, że wychowawca to człowiek, który przypomina kaloryfer: jest czulszy od matki, jeśli chodzi o podejście do ucznia i jego problemów, i twardszy niż kamień, jeśli chodzi o zasady. Te dwie drogi powinny być podstawą pracy i kontaktu z uczniem. A musi on być partnerski. To nie znaczy, że uczeń ma nauczyciela poklepywać po ramieniu, czy być z nim na „ty”. Ale trzeba podchodzić do ucznia podmiotowo. Wychowanie to towarzyszenie wychowankowi ku horyzontowi prawdy, dobra i piękna. Związane jest z wolnością, w której uczeń ma prawo do wyrażenia własnej opinii, a to właśnie jest dialog.

Czy powinniśmy akceptować wszystko, co młody człowiek wymyśli?

– Należy się sprzeciwiać pomysłom, które uderzają w samego wychowanka i wprowadzają

Z każdym można znaleźć wspólny język

ją go w obszar zła, brzydoty i kłamstwa. Powinniśmy akceptować i popierać wszystkie te działania, które pomagają uczniowi rozwijać talenty i poznawać samego siebie.

Czy młodzież ma wystarczająco dużo dobrych propozycji? A może sięga po coś niedozwolonego, bo jest to łatwiejsze?

– Dotykamy tu jednego z kluczowych zagadnień wychowania. Wychowawca to człowiek odkrywający przed wychowankiem nowe światy. Młodzi ludzie chcą odkrywać, szukać, podążać nowymi szlakami. Dlatego tak ważne jest danie wartościowej propozycji, która będzie odpowiedzią na owe poszukiwania i stanie się alternatywą na propozycje płynące z niewłaściwych źródeł. Im bardziej znamy młodych, tym lepiej możemy odpowiedzieć na ich oczekiwania. Takie dawanie propozycji jest także działaniem profilaktycznym. Gdy młody człowiek ma możliwość skorzystania z czegoś, co oscyluje w obszarze jego zainteresowania, a do tego dotyka wartości, wybiera raczej rzeczyciwość konstruktywną, a nie destruktywną. Trzeba umieć pokazywać, że można inaczej... Zawsze przecież jest alternatywa! ■

Sesja kulturalno-naukowa poświęcona Chinom

Katolicy o skośnych oczach

Wielki Mur Chiński, świątynie buddyjskie, jedwabne haftowane kimona – to pierwsze skojarzenia dotyczące Chin. Czy jest tu miejsce dla Kościoła katolickiego?

Okazuje się, że jest go bardzo dużo. Przede wszystkim w serach Chińczyków, a także polskich misjonarzy werbistów, którzy ten wielki kraj szczególnie ukochali. Mogli się o tym przekonać wszyscy, którzy przyszedli 29 stycznia do Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku.

Zakochani werbiści

Ze swoją miłością do Chin organizatorzy sesji wcale się nie kryli. Wielu z nich studiuje ten kraj pod względem kulturowym i uczy się jego trudnego języka. Wszyscy gorąco modlą się za Chiny.

Tę wielką fascynację dało się odczuć podczas sesji. Także poprzez liczne urozmaicenia tej imprezy. Po występie Capelli Gedansensis zebrani mogli wysłuchać ludowej pieśni chińskiej o kwiecie jaśminu. Później był taniec z prowincji Junan, który wykonała Ola Kajdańska. W przerwie można było posmakować chińskich potraw i oczywiście napić się herbaty. Zaparzonej w sposób tradycyjny... dla Europejczyków, niestety.

Chiny uczą pokory

Doświadczył tego o. Roman Tkacz z Biura Pielgrzymkowego Księży Pallotynów w Warszawie.



MAGDALENA BOREK

Podczas swego wystąpienia udowodnił on, że jednak można pielgrzymować do Chin.

I jest to, jak powiedział, wcale nie turystyka pielgrzymkowa, ale ubogacająca duchowo pielgrzymka, spotkanie ze świadectwem tamtejszych chrześcijan. W She-shan znajduje się bowiem sanktuarium maryjne, a w Xi'an w Muzeum Stelli znajduje się stela z Miasta Zachodniego Pokoju z VIII w., będąca świadectwem odkrycia chrześcijaństwa jako religii światła.

Ojcowie Kościoła po chińsku

Na ogólnie przyjęty pogląd o prześladowaniu chrześcijan na Dalekim Wschodzie o. Eugeniusz Śliwka z Pieniężna odpowiedział wizją optymistyczną. Obecnie w Chinach otwartych jest 5000 kościołów w 40 diecezjach, z których każda ma

Można było podziwiać również chińskie meble

swojego biskupa. Szacunkowa liczba wiernych katolickich waha się w granicach 10–17

milionów. Jest kilka tysięcy kapłanów i sióstr zakonnych. „Do 1980 r. byli to głównie starszycy – mówił o. Śliwka. – W ciągu ostatnich 12 lat pojawia się coraz więcej młodych kapłanów”. Na język chiński tłumaczone jest nie tylko Pismo Święte, ale także wielka literatura teologiczna, np. dzieła Rahnera, Ratzingera, Kołakowskiego, Evdokimowa. No i oczywiście Ojcowie Kościoła.

Módlcie się za Chiny

Mimo wszystko Kościół w Chinach wciąż się rozwija i potrzebuje modlitwy. Dlatego właśnie przy okazji uroczystości odpustowej św. Józefa z Szantungu, tego samego dnia odprawiona została Msza św. w intencji narodu i Kościoła chińskiego, której przewodniczył abp Tadeusz Gocłowski. Po niej wręczone zostały odznaczenia za szczególne zaangażowanie misyjne. Wręczone są one od czterech lat. W tym roku odznaczenie z kwiatem lotosu, chińskim symbolem niewinności, z którego wyrasta krzyż, otrzymali: abp Gocłowski, Biuro Pielgrzymkowe Księży Pallotynów oraz Koła Misyjne z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku Chelmie i parafia Chrystusa Miłosiernego w Gdyni Redłowie.

MAGDALENA BOREK

PIELGRZYMKA DO CHIN

14.04–28.04; 30.06–14.07; 01.09–15.09

cena: 1975 USD

W programie zwiedzanie zabytków starej chińskiej kultury oraz wszelkich śladów chrześcijaństwa. Część autokarowa obejmuje zwiedzanie na trasie Pekin–Szanghaj.

Zapisy: Biuro Pielgrzymkowe Księży Pallotynów w Warszawie, tel. (0-22) 619-15-02

Kościół w Chinach

Papież Innocenty IV wysłał do Państwa Środka w XIII w. legata papieskiego, którego od Wrocławia towarzyszył Benedykt Polak. Misja nie odniosła skutku. Od XVI w. do Chin docierają Portugalczycy, a wraz z nimi misjonarze zakonnicy. Najsłynniejszym był jezuita Matteo Ricci. Współczesny kościół w Chinach podzielony jest na tzw. oficjalny i podziemny. Przyjaciel Mao Zedonga, amerykański dziennikarz Edgar Snow w 1960 r. pisał, że nie istnieje już ani jedno seminarium duchowne i że zlikwidowanie religii zostało wprowadzone w życie. Szesnaście lat później Mao już nie żył... W Chinach katolicy stanowią dziś grupę około 10 mln wiernych; w kościele posługuje około 2,4 tys. księży i kształcą się tyleż kleryków. „Kościół niezgody” jest istnieniem na Tajwanie placówki dyplomatycznej Watykanu, nuncjatury. W 1999 r. kard. Angelo Sodano wyraził gotowość przeniesienia nuncjatury do Pekinu.

CHARLIE

ŚW. JÓZEF Z SZANTUNGU

(1852–1908) – pierwszy misjonarz werbista, Apostoł Chin. Choć urodził się w południowym Tyrolu, tak bardzo ukochał naród chiński, że sam czuł się Chińczykiem. Jako misjonarz przybył do tego kraju w 1879 r. Wędrował po okolicy, odwiedzając wsie, w których nie było chrześcijan. W 1882 r. przeniósł się do Szantungu, gdzie mieszkało 158 chrześcijan. To im właśnie głosił Ewangelię. Nazywano go Fu Shenfu (*fu* – szczęście, *shenfu* – kapłan). Tam pozostał aż do śmierci. Ojciec Fu jest przykładem człowieka dialogu wyprzedzającego swoją epokę.

Jezus, Piłat, Judasz, Ewangelista, Arcykapłan i Piotr śpiewają po kaszubsku

Wielu wychodzi ze łzami w oczach

Niezwykłym i wzruszającym wydarzeniem religijno-kulturalnym kaszubskiego Pomorza jest Pierwszô Kaszëbskô Pasja. Właśnie trwa jej trzecia edycja.

„Kilkakrotnie śpiewałem w Pasji partię Ewangelisty w kościele św. Jana w Gdańsku – mówi twórca Pasji Kaszubskiej Tomasz Fopke. – Tutaj narodził się pomysł, aby stworzyć śpiewane misterium Męki Chrystusa w języku moich przodków. To była potrzeba serca”. Jakiś czas potem zasiadł do pracy z twórcami kaszubskimi. Koledzy podjęli się ostatecznie próby stworzenia większego utworu o tematyce maryjnej na odpust w Sianowie. Z Chrystusem cierpiącym pan Tomasz musiał „zmierzyć się” sam...

Z greki na kaszubski

Pasja Kaszubska oparta jest na tłumaczeniu fragmentu Ewangelii według św. Marka. „Z trzech przekładów wybrałem ten, którego dokonał o. Adam Ryszard Sikora, franciszkanin, biblista” – mówi Fopke. Ojciec Ryszard przetłumaczył biblijną perykopę bezpośrednio z języka greckiego na kaszubski. To stanowi niewątpliwą walor utworu. Samo dzieło ma charakter wokalny z ele-

mentami gry scenicznej na chór i solistów a cappella, czyli bez towarzyszenia instrumentów. Po raz pierwszy wykonano ją w 2002 r. w wejherowskim kościele przyklasztornym franciszkanów. „To chyba było najlepsze miejsce na to premierowe wydarzenie – mówi Maria, uczestniczka premiery. – Wrażenie było niesamowite. Pamiętam, że klasztor w tym dniu był nabity do granic, tak że przysłowiowej szpilki nie można było wetknąć. I ta cisza. Absolutna. Przeniknięta tylko płaczem wielu osób i wybrzmiałymi głosami”.

„Niewątpliwym atutem Kaszubskiej Pasji jest to, że jak na razie grają w niej te same osoby” – chwali pomysł Helena Kotłowska. Pan Tomasz doskonale dobrał Piłata, Arcykapłana i pozostałych. Głos Chrystusa powściągliwy, liryczny, a Judasza taki dysonansowy, chropowaty...

Wzrost wiary i promocja kultury

Pasja zaczyna powoli być „instytucją”. „Jako utwór śpiewany sięga korzeniami aż X w., kiedy powstał pierwszy z nich” – mówi Jerzy Stachurski. Jej sukces leży w prostocie. Przez to chyba jest bliższa ludziom, którzy prostą lub po prostu traktują Pana Boga... Ta prostota jest wzmacniana jeszcze kaszubskim językiem.

Atutem Pasji jest to, że grają w niej wciąż te same osoby



W 2003 r. patronat nad „robiącymi furorę” wykonaniami objął prof. Brunon Synak, poprzedni Prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Tournée liczyło wówczas już osiem koncertów! Zainteresowanie także w tym roku jest duże. Zaproszeni są wszyscy. Nie tylko Kaszubi.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

PLAN KONCERTÓW

20 lutego – godz. 16.30 –

kościół św. Floriana, Kolbudy

26 lutego – godz. 17.45 –

kościół pw. Podwyższenia Krzyża

Świętego, Pierwoszyno

27 lutego – godz. 16.30

– kościół Wniebowzięcia NMP,

Władysławowo

5 marca – godz. 18.30

– kościół św. Michała

Archanioła, Sopot

6 marca – godz. 17.00

– kościół NSPJ, Wierchucino

12 marca – godz. 18.00

– kościół NSPJ, Gdynia

13 marca – godz. 17.00

– kościół MB Królowej Różańca

Świętego, Przywidz

19 marca – godz. 13.00

– katedra oliwska

20 marca – godz. 16.00

– kościół NSPJ, Kramarzyny

WYSTĄPIĄ SOLIŚCI:

Jezus – Piotr Kapczyński, Ewangelista

– Tomasz Fopke, Arcykapłan i przewodnik chóru – Ryszard Lorek,

Piłat – Mirosław Lademann, Judasz

– Wojciech Rybakowski, Piotr –

Eugeniusz Pryczkowski

CHÓRY:

„Harmonia” z Wejherowa,

„Kameralny św. Wojciecha”

z Redy, „Lutnia” z Luzina

„Morzanie” z Dębogórza

„Pięciolinia” z Lini

Z prof. Romanem Peruckim, dyrektorem Polskiej Filharmonii Bałtyckiej imienia Fryderyka Chopina w Gdańsku, rozmawia ks. Sławomir Czalej



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: – Czy Pan Profesor słyszał o Pierwszej Kaszubskiej Pasji?

PROF. ROMAN PERUCKI: – Oczywiście, słyszałem. Niestety, nie udało mi się jeszcze uczestniczyć w wykonaniu.

Jak Pan ocenia tego typu inicjatywę związaną z kulturą naszego regionu?

– To bardzo dobry pomysł na „promocję” Pana Boga i Kaszub. Zapotrzebowanie na tego typu inicjatywy jest duże. Wiadomo, że język kaszubski się odradza; wzrasta zainteresowanie jego nauką. Ale Kaszubszczyzna to przede wszystkim bogata spuścizna tradycji. Język i kultura kaszubska mają gdzieś tam zawsze ukryte odniesienie do spraw religii. Myślę, że Pasja te odniesienia wzmocni i ugruntuje.

Czy organizatorzy mogą liczyć na wystawienie Kaszubskiej Pasji w Filharmonii Bałtyckiej?

– Filharmonia jest miejscem, które pod względem jakości wykonywanych w nim utworów musi być wzorem. Jeżeli Pasja Kaszubska spełni wysokie wymagania jakościowe, to nie widzę żadnych przeszkód, aby również i tu odbyło się wykonanie. Filharmonia jest bardzo otwarta na tego typu inicjatywy.